

Zrób sobie „SAM”!

„SAM-ami” nazywano w Polsce samochody konstruowane przez amatorów w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia. Podobne wehikuly powstawały też i w innych krajach powojennej Europy, w której pojazdy fabryczne były dla większości miłośników motoryzacji zbyt drogie albo (jak u nas) brakowało ich w ogóle na wewnętrznym rynku.

Stosunkowo natomiast łatwo przechodziło w tamtych czasach pozyskanie jakiegось kompletnie przerdzewiałego, przedwojennego wraku i to on właśnie stanowił początek wielkiej, konstruktorskiej przygody. Miał bowiem jakiś tam silnik, wymagający zwykle naprawy, także ramowe podwozie i koła, resztę zaś pozostawało dorobić we własnym zakresie, przeważnie z zakupionych w GS-ie arkuszy milimetrowej, czarnej blachy.

Zależnie od rękodzielniczych umiejętności i designerskiej fantazji realizatora takiego przedsięwzięcia budowano nadwozia naśladowujące (mniej lub bardziej wiernie) ówczesne amerykańskie „krążowniki szos” albo przybierające uproszczone, prostopadłościenn kształty. W każdym wypadku „narzędzia wytwórcze” były bardzo podobne. Ich podstawowy zestaw składał się z ręcznych noży blacharskich (do wycinania elementów) oraz dwóch młotków (do formowania ich wypukłości, wklęsłości i zagięć) oraz

z jakiejś komórki lub wiaty do pracy przy niesprzyjającej pogodzie. Gotowe fragmenty należało przymocować (z reguły zaklepywanymi nitami) do przygotowanego wcześniej szkieletu ze stalowych kątowników. Potrzebne do tego otwory wiercono mozolnie korbowymi wiertarkami, gdyż elektryczne narzędzia były równie niedostępne, jak nowe samochody.

Kto nie zniechęcił się do własnoręcznej produkcji w tej jej fazie, miał jeszcze przed sobą szklenie, tapicerowanie i ręczne malowanie. Cały ten katorżniczy trud trwał przez długie miesiące, a czasem i lata, lecz tęsknotę wykonawców do własnych „czterech kótek” podsycały stosowne artykuły z poradami i prezentacjami amatorskich osiągnięć publikowane w popularnych czasopiśmie, takich jak „Motor”, „Młody technik” i „Horyzonty techniki”. Słynny w mediach tamtego okresu inżynier Adam Stodowy też miał swe osobiste dokonania w tym zakresie.

Gdy koniec wieńczył dzieło, co dane było tylko nielicznym twórcom chatupniczej motoryzacji, zdawało się, że do ostatecznego sukcesu brakuje już tylko załatwienia urzędowych formalności związanych z rejestracją pojazdu, lecz wcześniej jeszcze trzeba było odbyć jazdę próbną. To właśnie był najbardziej emocjonujący etap całej akcji, budzący rzadko emocje pozytywne. Udało się, po-



wiedzmy, uruchomić dychawiczny silnik i zasiąść za kierownicą, usadowiwszy wcześniej rodzinę na pozostałych fotelach. Samochód ruszał! To nic, że włókt za sobą gęste kłęby spalin, że wszystko w nim zgrzytało i trzeszczało. Jednak jechał! Zwykle, niestety, niezbyt daleko, gdyż stare, zużyte mechanizmy szybko okazywały się zawodne. Powrót następował dzięki pomocy ciągnika lub konia i otwierał kolejną fazę majsterkowania i poszukiwania deficytowych części. To jeszcze nic; gorzej, jeśli kierowca lub ktoś z pasażerów, rozgoryczony nieudaną wycieczką, zbyt mocno zatrzaskał za sobą drzwi przy wysiadaniu. Wtedy zwykle okienne szyby rozlatywały się na drobne kawałki. Ciężko było się dźwignąć po takiej katastrofie!

Niedokończonych „SAM-ów” powstało niegdyś u nas wiele. Niektóre do dziś zalegają gdzieś w przydomowych zakamarkach. Nie dało się ich używać, nie dało wyrzucić. Są przecież pamiątką po dawnej przygodzie...

Hubert Kwarta

Mały, bezprzewodowy, precyzyjny

– nowy ColorDialog Phoenix.



Spektrofotometr ColorDialog Phoenix być może jest małych rozmiarów, ale za to daje duże korzyści. Z dostępem do ponad 200 000 aktualizowanych na bieżąco receptur zapewnia bardzo precyzyjne dopasowanie koloru. Ponadto urządzenie wykonuje pomiar także efektu lakieru dając pełną recepturę. Co więcej łączność Wi-Fi umożliwia przesłanie odczytu bezpośrednio do programu Phoenix co diametralnie poprawia szybkość pracy.

Spektrofotometr jest mały, lekki, bezprzewodowy oraz bardzo łatwy w obsłudze. Sprawdź, jak działa ColorDialog Phoenix w swojej lakierni. www.spieshecker.pl/colordialog-phoenix



Hi-TEC
Performance

Spies Hecker – po prostu bliżej.

**SPIES
HECKER**

An Axalta Coating Systems Brand

B2B

Krzysztof



FOT: WIKIMEDIA, ARCHIWUM